

Odnaleźć Tutanchamona

Pasja. Jedno słowo, które opisuje ludzką cechę popychającą człowieka do rzeczy wielkich. Jak w tej historii: talent plastyczny pewnego młodzieńca zauważony został przez bogatą brytyjską arystokratkę, której mąż był kolekcjonerem egipskich starożytności. W ten sposób uzdolniony młodzieniec trafił do Egiptu, który stał się dla niego nie tylko drugą ojczyzną, ale i bramą do nieśmiertelnej pamięci ludzkości. Pasja doprowadziła go do jednego z największych odkryć archeologicznych w historii świata – odkrycia grobowca Tutanchamona. A nazywał się Howard Carter.

Jako jedenaste dziecko Samuela i Marthy Carter miał niewielkie szanse na zdobycie wykształcenia, które wykraczało by poza wiejską szkołę. Ale młody Howard miał talent, który odziedziczył po ojcu, a mianowicie zdolności plastyczne, rysunkowe. I to właśnie zapewniło jemu start w dorosłe życie. Zaczął sprzedawać akwarele, dzięki czemu miał skromny dochód. Pewnego dnia jedno z jego dzieł kupiła bogata i wpływowa lady Amherst. I ten dzień stał się przełomem dla nastolatka, odciskując swoje piętno na całym życiu Cartera. Dla państwa Amherst starożytny Egipt był prawdziwą pasją.

Kolekcjonowali przedmioty pochodzące ze starożytnych czasów, interesowali się jego kulturą i sztuką. W 1891 r. arystokratów odwiedził ich znajomy, profesor Percy Newberry, który wówczas pracował w Muzeum Starożytności Egipskich i jednocześnie wykładał Egiptologię na Uniwersytecie w Kairze.

Na spotkaniu z państwem Amherst opowiadał o swoich pracach i planach w Egipcie, napomknął również, że ma problem ze znalezieniem odpowiednio wykształconego człowieka do kopiowania inskrypcji i malowideł. Wówczas lady Amherst przypomniała sobie o Carterze i poleciła go profesorowi jako bardzo uzdolnionego plastyka. Newberry zapoznał się z umiejętnościami młodzieńca i postanowił go zatrudnić. Po przyuczeniu w Muzeum Brytyjskim w Londynie Carter, z głową pełną marzeń wywołanych obejrzanymi eksponatami w muzeum wyruszył w drogę do Egiptu, gdzie miał się spełnić jego sen.

Howard Carter okazał się doskonałym pracownikiem. Spokojny, powściągliwy, dokładny i bez reszty oddający się pracy, posiadający odpowiednie umiejętności techniczne – był perfekcyjnym kopistą, oddającym niezwykle wiernie barwy i kształty wszystkich kopiowanych zabytków, charakteryzujące się drobiazgowością i wręcz doskonałym podobieństwem do oryginałów. Mimo braku formalnego wykształcenia okazał się niezwykle bystry, a w umiejętności kojarzenia i dedukcji przejawiał wyjątkowe zdolności.

Do 1899 r. pracował w Zespole Egipskiej Służby Starożytności. W 1902 asystuje

brytyjskiemu egiptologowi sir Wiliamowi Flindersowi Petriemu w wykopaliskach Tel el-Amarna. Następnie pracuje jako główny inspektor Departamentu Starożytności w egipskim rządzie. W tym czasie jego największymi odkryciami jest grobowiec Totmesa IV i przede wszystkim królowej Hatszepsut. Ale największe odkrycie było dopiero przed nim.

Rok 1906. Howard Carter jest już uznanym specjalistą w dziedzinie starożytnych antyków. Jego wiedza egiptologiczna jest efektem wielu lat kopania w ziemi, a nie Uniwersyteckiego wykształcenia. Nie przeszkadza to lordowi Carnarvon, który chciał zatrudnić fachowca, przy finansowanych przez niego wykopaliskach w Szeich Abd el - Gurna w Tebach zachodnich. A jak się znalazł angielski arystokrata w Egipcie? Zabawnie to zabrzmiał, ale było to zalecenie lekarskie. Otóż w 1902 r. lord Carnarvon miał wypadek samochodowy w okolicach uzdrowiska w Bad Langenschwalbach w Niemczech. Odnosił poważne obrażenia w wyniku, których rozwinęła się astma. Lekarze zalecili mu aby wybrał się w rejony, gdzie klimat będzie sprzyjał leczeniu tej choroby. Taki klimat był w Egipcie. Kraj nad Nilem nie tylko pomógł w rekonwalescencji, ale tak zafascynował 36 - letniego arystokratę i multimilionera, że postanowił zostać w Egipcie i zająć się badaniem starożytnej kultury.

Lorda Carnarvon i Howarda Cartera połączył los za pośrednictwem Gastona Maspero, ówczesnego dyrektora Egipskiej Służby Starożytności, do którego Arystokrata przyszedł z prośbą, by znalazł mu człowieka, który pokieruje pracami wykopaliskowymi. Dyrektor nie zastanawiał się długo tylko polecił właśnie Cartera, który równie szybko przyjął propozycję. Obaj mieli to same marzenie: dokonać epokowego odkrycia. Lord dzięki swojemu majątkowi, Carter, dzięki swoim umiejętnościom. W ten sposób ich losy złączyła się na siedemnaście lat.

Na jesieni 1907 r. obaj zaczynają prace na terenie Teb Zachodnich. Przez pięć lat udaje się odkryć większe i mniejsze znaleziska, ale to nie było to. Przenoszą się więc do delty Nilu, jednak i tam nie mają większych sukcesów. Tuż przed wybuchem I wojny światowej wracają do Teb Zachodnich, gdy dociera do nich informacja, że w Dolinie Królów swoje prace kończy Theodor Davis, amerykański multimilioner, adwokat i archeolog, który w 1902 r. otrzymał koncesję na wyłączność prac wykopaliskowych w Dolinie Królów. Amerykanin przez dwanaście lat odkrył m.in. groby Siptaha, Juja, Tuui, Horemheba. Odchodząc z Doliny Królów był przekonany, że znalazł wszystko co było do odkrycia. Pisał nawet o tym w swojej książce podsumowującej jego badania : „Obawiam się, że Dolina Królów jest już wyczerpana”. Jakże bardzo się mylił...

Howard Carter wciąż wierzył, że w dolinie jest gdzieś pod tonami piasku ukryty grób Tutanchamona. Nie odwiódł go od tego również Gaston Maspero, który w czasie wielu rozmów z Howardem twierdził, że grobowiec Tutanchamona znajduje się w Dolinie

Zachodniej, będącej odgałęzieniem Doliny Królów. Carnarvon składa wniosek do Departamentu Starożytności i otrzymuje koncesję na wykopaliska. W tym samym czasie wybucha wojna. W lutym 1915 roku rozpoczęto prace w grobowcu Amenhotepa III, w Dolinie i jest to symboliczna data, oznaczające faktyczny początek wykopalisk w Dolinie Królów.

Po zakończeniu prac w grobowcu Amenhotepa III, Carter został wcielony do kairskiego oddziału Brytyjskiej Służby Wywiadowczej. Nie można wykluczyć, że brał udział w akcji wysadzenia domu niemieckiej misji archeologicznej w pobliżu Teb. Praca dla brytyjskiego wywiadu, skutkowałą jednak wstrzymaniem prac wykopaliskowych, które ponownie zostały podjęte w 1917 r.

Żmudne prace oczyszczania Doliny z tysięcy ton żwiru, gruzu i skał stworzy krajobraz księżycowy, jednak nadal nie wiadomo było, gdzie znajduje się grób Tutenchamona. Carter ma na to jednak kilka lat bo koncesja została wykupiona do 1923 r. Ambitny Anglik stara się patrzeć na Dolinę oczami człowieka sprzed trzech tysięcy lat. Rozmyśla o losach Tutanchamona. Władca ten przywrócił wiarę w boga Amona. Ponownie przeniósł stolicę do Teb. Faraon nie był władcą wyklętym, więc nie było powodów by kapłani mieli go prześladować po śmierci. Musiał więc zostać pochowany w Dolinie Królów. Koronnym argumentem był fakt, że poprzedników i następców Tutanchamona grzebano właśnie w tym miejscu. Idąc tym tokiem myśli kontynuował prace przekonany, że któregoś dnia odkryje grobowiec..

Jednak pięć kolejnych lat nie przynosi rezultatów, prace są coraz bardziej uciążliwe. Góry gruzu wędrują z miejsca na miejsce. Carter bez przerwy wędruje po dolinie, liczy, mierzy, planuje, rysuje... Tymczasem pojawił się kolejny problem. Lord Carnarvon odczuł skutki powojennej recesji i finansowanie wykopalisk było dla niego teraz ogromnym obciążeniem. Z jednej strony bardzo dużo zawdzięczał Carterowi, gdyż archeolog nadał w pewnym stopniu sens jego życiu, pomógł mu przezwyciężyć skutki wypadku samochodowego sprzed lat i stworzyć bogatą kolekcję starożytnych przedmiotów. Z drugiej strony aby sfinansować kolejny rok prac musiałby sprzedać część swoich posiadłości. Lord po długich przemyśleniach postanowił dać pieniądze Carterowi na jeszcze jeden rok prac, ostatni rok... Kończył się właśnie październik 1922 r.

W listopadzie ekipa zaczyna kopać w pobliżu grobu Ramzesa VI, ma na to jednak tylko dwa tygodnie zgodnie z decyzją Departamentu Starożytności. Carter nakazuje kopać w miejscu starych baraków robotników pracujących przy budowie grobowca Ramzesa VI. Egipcjacy pracownicy pracują dzień i noc, jest mało czasu. Muszą jak najszybciej usunąć szeroką trzymetrową warstwę gruzu porywającego baraki. Następnie usunięte zostają resztki baraku i przystąpiono do kopania w głąb. Powstaje kilka szybów, które szybko są

pogłębiane. Widać jak robotnicy jeden za drugim wynoszą kosze pełne piasku...4 listopada Carter zjawia się trochę później na miejscu wykopów i ze zdziwieniem widzi robotników stojących nieruchomo przy wykopie obok wejścia do grobowca Ramzesa VI. Ogarnia go złe przeczucie: „Coś się stało”. I rzeczywiście stało się!!! Ale to na co tak długo czekał angielski archeolog. Oto na dnie szybu ukazał się jego oczom fragment wygładzonego kamienia. Nakazuje robotnikom natychmiast dalej kopać i ku jego ogromnej radości ukazują się dalsze stopnie. Carter gorączkowo zbiera myśli nie chcąc, rozbudzać bezsensownej nadziei. Może to tylko zejście do skrytki? Schody zaczynają się poniżej zejścia do grobu Ramzesa, poza tym są charakterystyczne dla grobowców XVIII dynastii, do której należał Tutanchamon.

Przez kolejne dni trwają intensywne prace. Robotnicy wynoszą w koszach niezliczone ilości gruzu, odślaniając schody stopień po stopniu. Podniecenie Cartera rośnie, bo nadal nie wie co odkrył. Ta niepewność nie pozwala mu spać. Wieczorem 5 listopada ukazują się dwunasty stopień schodów a za nim „górną część zapieczętowanych, pokrytych zaprawą tynkową drzwi” (cytat z pamiętników Cartera). Na próżno poszukuje na odsłoniętym fragmencie drzwi pieczęci z imieniem właściciela grobu. Dostrzega jedynie Anubisa i dziewięciu jeńców. Jego uwagę zwracają również wymiary wejścia – w porównaniu z królewskimi grobami XVIII dynastii, jest ono niewielkie. To powoduje u archeologa mieszkankę niepewności, psującą uczucie satysfakcji z odkrycia. Zapada noc, prace zostają przerwane, Carter nie może jednak spać. Gdyby prace tego dnia przedłużono o godzinę, to kilkanaście centymetrów poniżej, na zamurowanym wejściu ujrano by pieczęć z imieniem koronacyjnym Tutenchamona – Nebcheperure.

Następnego dnia Carter nakazuje zasypać schody! Okazał się lojalnym przyjacielem i pracownikiem przebywającego w tym czasie Lorda Carnarvon. Chce by był on obecny przy otwarciu wejścia do grobowca. Na straży stawia zaufanych sobie robotników, którzy są przeświadczeni, że grobowiec należy do Tutenchamona, a w środku znajdują się nieprzebrane skarby. To jest dla nich wystarczający powód by nikogo nie dopuścić do tego miejsca.

Aż trzy tygodnie czekał Carter by ponownie odkopać schody prowadzące do drzwi, za którymi było...No właśnie. Co? Archeolog nadal nie był przekonany, czy za drzwiami jest to czego szukał przez tyle lat.

Lord stoi przed wejściem, Carter już sam pomaga odkopywać drzwi. Wszyscy, bez wyjątku, wpatrują się w wejście, a na nim już wyraźnie widnieć pieczęć Tutanchamona. Radość nagle jest zmacona przez ciemniejszą plamę na drzwiach świadczącą, że ktoś kiedyś wybił tu dziurę i ponownie ją zalepił. Obu Brytyjczyków ogrania złe przeczucie. Wiedzą co to znaczy. Ponad 3000 lat temu rabusie splądrowali grób, więc co tam

zastaną?

25 listopada przyjeżdża do Doliny Królów Reginal Eneglbach, główny inspektor Służby Starożytności Górnego Egiptu, bez którego nie można otworzyć wejścia. Nareszcie drzwi zostają usunięte, a robotnicy przystępują do odgruzowywania korytarza. Po 9 metrach natykają się na następne drzwi, na których również widać pieczęcie Tutenchamona. Carter ostrożnie wybija młotkiem otwór w lewym górnym rogu i następnie wsuwa doń płonącą świecę, by sprawdzić czy w środku nie ma trujących gazów. W świetle świecy wyłaniają się figury ludzi i postacie zwierząt. Pomieszczenie za drzwiami nurza się w złocistej poświacie. Wówczas Lord Carnarvon zadał pytanie: „Czy Pan coś widzi ?”- odpowiedź była krótka, ale jakże pełna nabożnej czci:

- „Tak, widzę cudowne rzeczy”

Tak, to był grobowiec Tutanchamona.

Potrzeba było sześciu lat na opróżnienie grobu, wstępne prace konserwatorskie, sporządzanie dokumentacji i przewiezienie zabytków do Kairu. Skarby Tutanchamona można dzisiaj podziwiać w Muzeum Egipskim w Kairze. W grobowcu natomiast nadal spoczywa pierwsza, zewnętrzna złota trumna z mumią Faraona Tutanchamona.

Bibliografia: “Odkrycie grobowca Tutanchamona” Howard Carter i Artur C. Mace, Amber 1997